

# EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK VI. | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 22 KWIEŃNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 112



## Poszukiwanie skarbu obrońcy woli z roku 1831 W obecności władz ścięto wczoraj sędziwą lipę ze śladami pocisków moskiewskich.

Z Warszawy donoszą:

Wczorajsza prasa zamieściła notatkę o skarbie z roku 1831, ukrytym w dziupli drzewa obok kościoła św. Wawrzyńca na Woli.

Wieść szybko obiegła dzielnicę. Na cmentarzu zaczęły gromadzić się tłumy. Oglądano pnie drzew, znaleźli się nawet i tacy, którzy przy pomocy lornetki szukali tajemniczej dziupli.

Sensację zwiększył przyjazd policji mundurowej z nadkomisarzem Szatkowskim i komisarzem 22-go komisariatu Sempolińskim na czele. Towarzyszył im miejscowy proboszcz, ks. prałat Prądyński.

Przedstawiciele władzy zbadali teren, odmierzyli kroki i ostatecznie wybrali sędziwą lipę o pniu metrowej średnicy. Dwa drwa ujęli topory. Policja usunęła cisnącą się zewsząd publiczność

Stare drzewo jęknęło pod ciosami. Szczegóły tej sprawy są następujące: Do komisariatu Rządu wpłynęło podanie przewodnika policji, 31-letniego Stanisława Lisiewicza (Ciechanowiec, woj. białostockie) z prośbą o wszczęcie poszukiwań na cmentarzu obok kościoła św. Wawrzyńca.

Pradziad petenta, Tomasz Zieliński był pułkownikiem wojsk polskich i w roku 1831 brał udział w obronie Woli pod rozkazami gen. Sowińskiego, który zginął na stopniach ołtarza.

Podczas ustępowania powstańców na prawy brzeg Wisły, płk. Zieliński ukrył w dziupli drzewa cztery manierki wypełnione dukatami, będące jego prywatną własnością. Tajemnicę rodzinną powierzył synowi, który obawiając się repre-

sji ze strony Moskali przybrał nazwisko Lisiewicza.

Lipę można było odróżnić po wierzchołku, ściętym przez pocisk armatni.

Wróćmy do poszukiwań.

Około południa lipa padła pod ciosami siekier. Dziuple istotnie znalezione, ale rdzeń drzewa okazał się spróchniały aż do korzeni.

Ciężkie manierki, w miarę próchnienia lipy spadały coraz niżej i, jeżeli wogóle jeszcze istnieją, znalazły się ostatecznie pod powierzchnią ziemi.

O godzinie 4-ej po południu przerwa no wydobywanie skarbow. Przy ściętym drzewie, które nosi na całej wysokości ślady z roku 1831, czuwa warta.

Dzisiaj nastąpi dalszy ciąg poszukiwań.

## Lotnik Koehl

zdradził Francuzom w r. 1918 plan niemieckiej ofensywy

Paryż, 22 kwietnia. „Petit Journal” zamieszcza dzisiaj rewelacyjny artykuł o roli, jaką w czasie wojny światowej odegrał niemiecki lotnik transoceaniczny Köhl.

Jeden z Lotaryńczyków opisuje swoje przeżycia w czasie wojny, podając, że Köhl był właśnie tym, który w roku 1918 zdradził Francuzom niemiecką tajemnicę wojskową o przygotowaniu ataku na pozycje francuskie.

Lotnik Herman Köhl, który 2 czerwca z samolotem swoim zastrzelony został koło Berberji w dep. Aisne, po umieszczeniu go w więzieniu francuskim, wygadał się przed swoim towarzyszem w

celi więziennej, którym był właśnie ów Lotaryńczyk, podający się za Niemca.

Lotaryńczyk ów, będący wywiadowcą francuskim, wydobyl od Köhla podstępnie wiadomości o przygotowującej się ofensywie niemieckiej i o tem, że Niemcy zamierzają dnia 15 czerwca w 30 rocznicę koronacji Wilhelma, wkroczyć do Paryża. Wywiadowca francuski złożył o tem raport gen. Maury, który przestał go natychmiast do głównej kwatery francuskiej. Kiedy dnia 9 czerwca Niemcy rozpoczęli ogień huraganowy na pozycje francuskie, były one już opróżnione.

## Komuniści angielscy

zbroją się za sowieckie pieniądze.

Londyn, 22 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych Johnson Micks złożył w Izbie gmin odpowiadając na interpelację, sensacyjną oświadczenie, że broń szmuglowana z Irlandji do Londynu, zakupiona jest za pieniądze pochodzące z banku rosyjskiego. Policja londyńska w ostatnich dniach odkryła szereg składów broni.

Johnson Hick w mowie, wygłoszonej w Leamington, jeszcze uprzednio powiedział, co następuje: „Mamy obfity mater

jał dowodowy na to, że wielka liczba banknotów, wydanych przez bank rosyjski w Anglii, znajduje się w posiadaniu partji komunistycznej, przez którą dosta je się w ręce agitatorów komunistycznych we wszystkich częściach Wielkiej Brytanji. Istnieje bezpośredni kontakt między wspomnianym bankiem rosyjskim i agitatorami komunistycznymi we wszystkich większych miastach Wielkiej Brytanji.

## Straszne skutki trzęsienia ziemi.

150 zabitych, 80,000 rodzin bez dachu nad głową w Bułgarii.

Sofja, 22 kwietnia. Rozmiary i skutki ostatniego trzęsienia ziemi w Bułgarii są większe, aniżeli przypuszczano. Liczba zabitych wzrosła już do 150 osób, liczba rannych — 400. Siedem miejscowości zostało doszczętnie zniszczonych. W miejscowości Papatli wszystkie gmachy publiczne leżały w gruzach. We wsi Totebelew wytrwały z ziemi ogromne masy wody i za-

lały całą okolicę, powiększając jeszcze rozmiary nieszczęścia.

Linja kolejowa między Filipopolem a Papatli na przestrzeni jednego kilometra została całkowicie poprzerywana, ponieważ w tej okolicy powierzchnia ziemi porzpadła się. W miejscowości Markowo z pomiędzy 350 domów około 150 leży w gruzach.

Ogółem około 80,000 rodzin utraciło dach nad głową.

## Królewska wizyta.

Już na obu był półkulach  
Król algański, Amanullah,  
Gdy go raptiem wsparła chud,  
Aby zwiedzić naszą Łódź.



Wiec przeżywa wrażeń serle,  
Oglądając perylerje,  
Klaszcze, woła: — Mily Bóg!  
Co za gmachy, co za bruk!! —



Później chyżo stawia nóżki,  
Do pomnika mknąc Kościuszki,  
Ale darmo sili wzrok:  
— Pomnik zjawi się... za rok \*).



Wszystko chwalił, wszystko zwiedził,  
Nie nad jednym się nabiedził:  
To zapłakał, to się śmiał  
I algańska głową chwiał...

W. D.

\*) Za termin autor nie odpowiada.

## Szkielety 50 żołnierzy niemieckich

przy stole z kartami w rękach.

Paryż, 22 kwietnia.

We wsi Chevreny dokonano wstrząsającego odkrycia z czasów wielkiej wojny.

Podczas oczyszczania piwnicy w jednym domu, natrafiono na wejście do dawnego okopu strzeleckiego, w którym znaleziono szkielety 50 żołnierzy niemieckich w stanie takim, w jakim zostali za sypani prawdopodobnie na skutek wybuchu granatu. Jedni z żołnierzy siedzieli przy stole z kartami w ręku, inni znów leżeli na pryzkach itd.

## 200.000 morgów

lasu w płomieniaku w okolicach Nowego Jorku.

Nowy Jork, 22 kwietnia.

W okolicach Nowego Jorku płoną ogromne obszary lasu. Dotychczas padło pastwa płomieni przeszło 200 000 morgów lasu. Ogień rozszerza się z gwałtowną szybkością. Podczas akcji ratunkowej wiele osób odniosło rany. Straty obliczają na wiele tysięcy dolarów.

## W poniedziałek przyleci „Bremen” do Nowego Jorku.

60 tysięcy dolarów na przyjęcie

Nowy Jork, 22 kwietnia.

Lotnik Hühnefeld nadesłał telegram, w którym donosi, że ich samolot „Bremen” przybędzie do Nowego Jorku w poniedziałek lub wtorek. Wydział finansowy Nowego Jorku uchwalił 60,000 dolarów na przyjęcie lotników.

## Znów wałki w Meksyku

70 zabitych i 100 rannych w czasie starcia.

Meksyk, 21 kwietnia.

W stanie Jalisco walki pomiędzy wojskami rządowymi a powstańcami trwają w dalszym ciągu. W dniach ostatnich wojska rządowe przeszły do gwałtownych ataków dla wyparcia skupień powstańczych, które utrzymują się dotąd zwłaszcza w miejscowościach górskich. Dzięki przewadze technicznej, wojskom rządowym udało się wyprzeć powstańców z szeregu okolic na południe od linii kolejowej Guadalaajara — st. Blas. Powstańcy cofnęli się z dużymi stratami, przeszło 70 osób zabitych i około 100 rannych. Wojska rządowe poniosły także poważne straty.

## Taksówki samolotowe

zaprowadzone zostaną w Buenos Aires

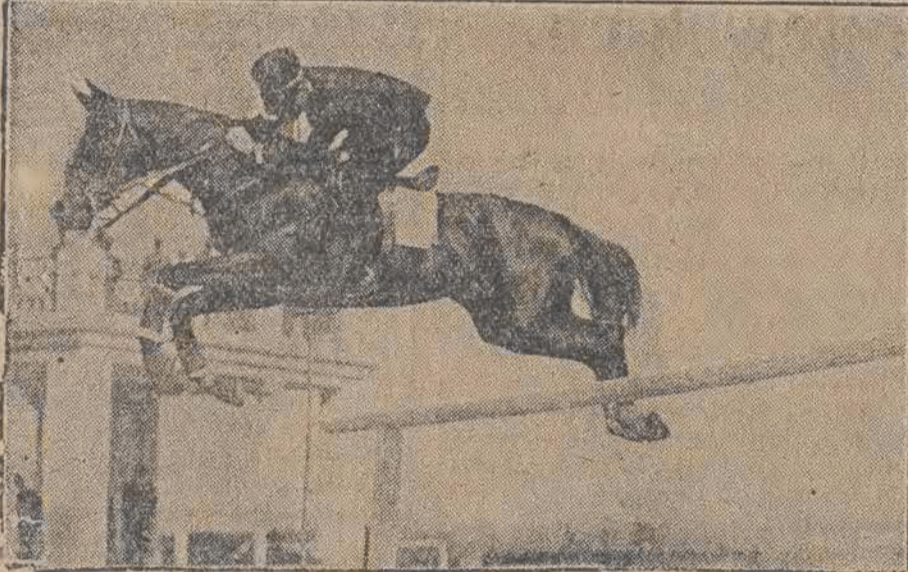
Londyn, 21 kwietnia.

Donoszą z Buenos Aires, że wkrótce ma być tam zaprowadzony normalny kurs samolotów na wzór taksówek samochodowych. Pasażer płaci za 3/4 milii angielskiej 60 cent. Samoloty w tym celu sprrowadzone są z Włoch.

## Cziczerm w więźniach na dłuższą kurację.

Moskwa, 21 kwietnia.

Po spodziewanej tu w początkach maja w życie króla Ama ułaha. Cziczerm udać się ma ponownie zagranicę dla celów kuracyjnych.



Z wyścigów konnych o mistrzostwo armii włoskiej. U góry: król włoski w otoczeniu dwóch generalów. U dołu na lewo — zwycięzca bierze przeszkocę. Na prawo — grupa oficerów sztabu generalnego.

## Antyangielska agitacja w Indjach

### Ostry bojkot angielskich towarów.

Antyangielska agitacja, która przybrała zastraszające rozmiary podczas bytności w Indjach sir Johna Simona na czele komisji do zbadania warunków wewnętrznych kraju, nawet po odejściu tej komisji nie przestaje niepokoić opinii publicznej w Anglii.

W Lahorze w dniu 12 bm. odbył się albrzymi wiec, na którym mówcy, przeważnie pochodzący z prowincji, domagali się bezwzględnego bojkotu angielskich towarów. Po zamknięciu wiecu manifestacyjnie zostały palone angielskie wyroby tekstylne.

Na wiecu, który odbył się w Amritsar, przemawiał znany działacz hinduski fr. Kitchlew, który również żądał bojkotu wyrobów angielskich. W trakcie swego przemówienia dr. Kitchlew poddał ostrej krytyce pomysł wysłania przez Anglię komisji badawczej do Indji oraz zaznaczył, że fakt ten należy uważać jako jeden dowód więcej że władze angielskie coraz bardziej poczynają obawiać się rosnącego w Indjach ruchu rewolucyjnego.

Mówca uważa powierzenie rozwiązania najżywniejszych kwestji hinduskiej komisji złożonej z wrogów hindusów za jeden więcej tylko dowód niekompetencji angielskich w rządzeniu Indjami, wobec czego całe Indie jednogłośnie zaprottestowały przeciwko działalności tej samozwańczej komisji.

— Chcemy całkowitej niepodległości — oświadczył dr. Kitchlew. Jeżeli Wielka Brytania chce z nami wejść w układy gotowiśmy je prowadzić. Kwestja kompromisu jest dotychczas otwartą, ale w każdym razie my — hindusi — nie odstąpimy od swych zasadniczych postulatów. Nie życzymy sobie należeć do imperjum brytyjskiego w obecnej formie, która jest ednoznaną z wyzyskiem słabego przez silniejszego.

## Leczenie przy pomocy telepatji

### Dwaj bracia, którzy robią kokosy na „jasnowidzącej medycynie“.

### Oszustwo, czy rzeczywiste uzdolnienie medjumiczne?

Jasnowidząca z Konnersreuth, która ściągająca do południowych Niemiec tak liczne pielgrzymki, znalazła obecnie silną konkurencję w postaci dwóch braci Seilerów w miejscowości Ottenheim w południowym Badeniu. Do tego Ottenheim zjeżdżają dziś całe pociągi, przepelnione już to ciekawymi, już to szukającymi porady. Bracia Seilerowie bowiem leczą wszystkie choroby i dokonują diagnozy przy pomocy telepatji. Tłumy te ściągają, mimo, iż ta para braterska nie ogłasza się zupełnie w gazetach. W tym wypadku najlepszą reklamą jest podawane z ust do ust autentyczne sprawozdanie uleczonych.

Ślawa ich zaczęła się od tego, że pewnego razu do sądu w Lahr-Dinglingen wpłynęła skarga od pewnej kobiety, która zapłaciła obu braciom za leczenie 4 marki 80 fen. Zostali oni skazani na 100 marek grzywny za fuzerkę. Odwołali się do sądu wyższego, tam im karę podwojono.

Tymczasem najwyższy sąd apelacyjny zniósł zupełnie wyroki poprzednich instancji i uwolnił obu Seilerów od winy i kary. Od tego czasu zaczęli napływać coraz liczniej pacjenci, już nie tylko z Niemiec, ale nawet z sąsiednich krajów.

Jeden z dziennikarzy w ten sposób opisuje swoje wrażenia z pobytu w Ottenheim:

„W małej willi w której Seilerowie pracują, jest nieznośnie pełno. W poczekalni 20 osób. Tyleż w sieni. Potem jeszcze wąż czekających na schodach aż do ulicy. Na wywieszce czytamy ostrzeżenie: „Kto nie posiada pocztówki z odpowiednim wezwaniem, ten nie może być wpuszczony“. A więc już organizacja. I oto jeszcze jaka — to się dopiero pokaże! Wszystko, co nie może być wpuszczone do Seilerów, odchodzi do gospody „Pod następcą tronu“.

Wielka izba w gospodzie rol się od gości. Wkrótce 9-ta rano. Niektórzy siedzą tu już od sześciu godzin, ich kolej dopiero na drugą lub trzecią. Interes

idzie naturalnie świetnie. Są to po największej części starsi ludzie, między nimi niektórzy z obwiązaną głową, ślepi, staruszki, które ledwo się wloką. Niektórzy zupełnie zdrowi. Są to krowini, którzy umożliwiają Seilerom zbadanie choroby danego pacjenta na odległość. Szepty i rozmowy od stołu do stołu. Pokazują sobie wzajemnie kartki z zamówieniami, zaopatrzonemi w pieczętą, datę i godzinę badania. Każdy opowiada swoją historję.

— Mnie powiedział co mi brakuje, dopiero gdy się popatrzył na moją głowę.

— A mnie też.

— A mojej żonie wszystko wyczytał, chociaż jej tu nie było.

Jak Seilerowie doszli do tego sposobu leczenia? Siedem lat mieszkał w Ottenheim pewien praktykant agronomiczny, który wieczorami zabawiał się hipnotyzowaniem. Przy tej sposobności poznał medialne zdolności Juliusza Seilera, który się okazał bardzo podatnym na hipnozę. Następnie Seiler wyjechał do swego krewniaka w Offenburger, który znał się trochę na medycynie.

Ten wtajemniczył go w elementarne medyczne umiejętności, poczem Seiler wrócił do swojej wsi i przekonał się przypadkiem, że jego brat Rudolf starszy odeń o 7 lat, jest dobrym hipnotyzzerem. Ile razy Rudolf wprawił swego młodszego brata w trans i kazał mu wyszukać jakiegokolwiek przedmiotu, tyle razy się to udawało. W ten sposób powoli przeszedł Juliusz do poszukiwania objawów chorobowych.

Diagnoza, którą oni stawiali, w wielu wypadkach okazała się dokładną. Obaj bracia uzupełnili jeszcze swe medyczne wiadomości i zaczęli leczyć lekarskimi również przez siebie zapisywanymi. Lekarstwa te sporządza obecnie już nawet pobliska fabryka chemiczna. Ilość odwiedzających wzrastała coraz bardziej. Trzeba było uciec się do kulepekich metod. Zaangażowali więc ja-

ko organizatora pewnego b. oficera, współwłaściciela gospody w Ottenheim.

Interes poszedł jak z płatka. Ich dzień wygląda teraz następująco: pracują rano od wpół do 8-ej do 12-ej, a po półgodzinnej przerwie do wpół do 8-ej wieczór. Czwartek i niedziela są wolne od pracy. Kto chce zasięgnąć u nich porady, musi się zwrócić pisemnie i do tygodnia otrzymuje odpowiedź. Do 15 sierpnia mają już czas zajęty. A trzeba zauważyć, że dziennie załatwiają 80 osób. Pacjentów nie wpuszcza się osobno, tylko grupami po 10 osób.

Następnie pyta się ich, czy przychodzą dla siebie, lub dla innych. Kto przychodzi w interesie drugiej osoby, musi podać dokładnie piętro, na którym się chory znajduje, a o ile chodzi o szpital, numer pokoju. Żądana jest obecność członka rodziny, to znaczy krewnego, a nie przyjaciela. Następnie owych 10 osób opuszcza pokój i Rudolf wprawia Juliusza w trans.

Tych dwu braci Rudolfa i Juliusza nie trzeba sobie przedstawiać jako bardzo uduchowionych i wrażliwych. Całkiem przeciwnie. Robią oni wrażenie dwóch tegich, tłustych parobczaków, czy pomocników szynkarskich. Hipnotyzowanie udaje się w jednej chwili. Wystarczy parę poruszeń ręką. W tym stanie Juliusz podaje diagnozę poszczególnych pacjentów, ewentualnie Rudolf posyła swego brata do mieszkania pacjentów, podanego przez krewnych. Wszystko to brat notuje. Potem wpuszcza się pacjentów osobno i podaje im się wyniki jasnowidzenia.

Czy mamy tutaj do czynienia istotnie z wypadkiem jasnowidzenia? Wspomniany dziennikarz wyraża wątpliwość ponieważ bracia nie chcieli się poddać kontroli. Również odpowiednia próba na rozprawie sądowej, miała wypaść ujemnie. To są poważne zarzuty, którym jednakowoż przeciwstawiają się wyżej opisane fakty. Czyżbyśmy mieli znowu do czynienia z objawem masowej sugestii?

# Doniosły dzień polityczny w Łodzi.

Ogólnokrajowy zjazd sjonistyczny w sprawie unifikacji poszczególnych grup. — Dalszy stosunek do rządu. — Kto będzie prezesem koła żydowskiego? — Rokowania między P. P. S. a niezależnymi socjalistami w sprawie połączenia.

Łódź, 22 kwietnia.

(x) Łódź, która była dotąd ośrodkiem wybitnie przemysłowym i handlowym, która odgrywała doniosłą rolę w życiu kraju jedynie w dziedzinie gospodarczej, dziś z wolna zaczyna wkraczać na daleko szersze tory, stając się ośrodkiem zarówno życia kulturalnego jak i politycznego. Klasycznym przykładem tej ewolucji jest zwłaszcza dzień dzisiejszy, który przejdzie w Łodzi pod znakiem dwóch niezwykle doniosłych wydarzeń natury politycznej i to nie lokalnej, ale ogólnej.

Jednym z nich jest ogólnokrajowy zjazd organizacji sjonistycznych z Małopolski Wschodniej, Zachodniej oraz b. Kongresówki. Zjazd ten obradować będzie nad sprawą unifikacji wszystkich organizacji sjonistycznych w Polsce i kwestją wyboru rady naczelnej zjednoczonej organizacji. Doniosłość zjazdu łódzkiego polega jeszcze i na tem, że w chwili obecnej w łonie stronnictw sjonistycznych podzielonych na dwa przeciwne sobie obozy istnieje silny ferment, który znalazł między innymi swój wyraz w nieobsadzeniu prezydium koła żydowskiego w sejmie. Sprawa ta będzie również przedmiotem dzisiejszych obrad.

Jednocześnie omawiana będzie sprawa

wa dalszego stosunku żydowskiej reprezentacji parlamentarnej do rządu marszałka Piłsudskiego.

Drugim, nie mniej doniosłym wypadkiem politycznym dnia dzisiejszego, będą rokowania między PPS, a jedynym z odłamów Partii Niezależnych socjalistów w sprawie połączenia. W celu przeprowadzenia osobistych rozmów w tej

wysokiej sprawie, do Łodzi przybywa dziś między innymi znany przywódca niezależnych socjalistów dr. Drobnier, który jak wiadomo, wstępne rokowania w sprawie połączenia prowadził już w Warszawie z posłem Niedziałkowskim. Dzisiejsze rozmowy mieć zatem będą charakter do pewnego stopnia obowiązkowy.

## Zamordowała własne dziecko

Sąd skazał matkę — zabójczynię na więzienie.

Łódź, 22 kwietnia.

Przed dwoma laty 21-letnia Franciszka Miśkiewiczowa wyjechała z Łodzi do Niemiec na roboty rolne. Natychmiast po przyjeździe udało się jej otrzymać zajęcie w Westfalii u pewnego zamożnego gospodarza.

Nowi chlebodawcy byli dla niej bardzo dobrzy. Szczególną sympatią obdarzał ją dwudziestoletni syn włościanina, który po pewnym czasie oświadczył się jej w miłość.

Pewnego wieczoru, gdy pracowali razem w stodole, młodzieńcu zniewolił ją.

Dziewczyna nie doniosła o tem policji, ani też jej rodzicom, gdyż obawiała się, że utraci pracę.

— Pamiętaj — groził jej — jeżeli pisniesz słówko, to rodzice cię wyrzucą!

Od tego czasu niemal każdej nocy przychodził do dziewczyny.

Po upływie kilku miesięcy Franciszka poczuła, że zostanie matką.

Gdy zwierzyła się z swych obaw przed młodzieńcem, ten wpłynął na rodziców, by ją wydalili.

Nieszczęśliwa dziewczyna postanowiła wrócić do Łodzi.

Skromne oszczędności starczyły jej tylko na bilet do polskiej granicy. Od granicy dalszą drogę odbywała pieszo nocując przeważnie w polu.

W październiku dotarła do wsi Burzenin pod Łodzią, gdzie znalazła przytułek u znanej Stanisławy Stańczyk.

Mieszkała u niej przez dłuższy czas, obawiając się wyruszyć w dalszą drogę wobec spodziewanego rozwiązania.

W tydzień po powiciu dziecka w czasie nieobecności opiekunki opuściła wreszcie Burzenin.

Nie dotarła jednak do Łodzi.

Po drodze aresztowano ją jako podejrzaną o zamordowanie własnego dziecka.

Pod Burzeninem znaleziono bowiem w torfowisku martwe niemowlę owinięte w szmaty.

Dziewczyna nie przyznała się do zabójstwa.

— Dziecko zmarło mi na rękach — mówiła — noc była bardzo mroźna, a nie miałam jej w co otulić. Porzuciłam je, bo przecież nie miałam pieniędzy na urządzenie pogrzebu...

Sąd skazał Miśkiewiczównę na 6 miesięcy więzienia.

## Krwawy pojedynek studentów

znalazł swój epilog przed sądem.

Z Warszawy donoszą:

Mimo najrozsądniejszych zdań i opinii w sprawie przestarzałości pojedynkowych rozpraw, mimo usiłowań, by w sprawach tego rodzaju o doznane zniewagi nie uciekano się do krwi rozlewu — wokandy spraw sądowych świadczą, że pojedynki dość często się odbywają w ukryciu przed władzami.

Świeżo weszła do sądu apelacyjnego w Warszawie taka sprawa studentów: 21-letniego Zbigniewa Cieszkowskiego i 22-letni Jana Sommera, pociągniętych do odpowiedzialności z art. 481 kod. kar nego.

Obaj oni odbyli pojedynek pod Wilanowem na warunkach, umówionych przez ich przedstawicieli, mianowicie na pistolety i szable. Wyzywającym był Cieszkowski, a ofiarą padł Sommer, który otrzymał poważną ranę, zaliczoną przez d-ra Humla do kategorii ciężkich uszkodzeń ciała.

Sędzia okręgowy Świątkowski, który sądził tę sprawę w drodze postępowania uproszczonego (jednosobowo) w uzasadnionym wyroku mówi:

— Pogląd, jakoby można było tylko krwawo zmyć doznana zniewagę i jakoby tylko człowiek tchórzliwy mógł odmówić zadość uczynienia na placu — jest przesadą i to społecznie szkodliwym przesadą — pojedynek bowiem polega bądź na pozbawieniu życia, bądź też na spowodowaniu uszkodzenia — jak w danym wypadku zadanie ciężkiego uszkodzenia cielesnego oskarżonemu Sommerowi.

Obaj wyrazili swą zgodę na pojedynek za pośrednictwem swoich przedstawicieli, ale zgoda na pojedynek obejmuje też i zgodę na... skutki, które dzieki naturalnemu biegowi rzeczy mogą być wynikiem umówionych między

stronami czynów, a więc zadanie uszkodzenia cielesnego jest wyrządzeniem uszczerbku za zgodą pokrzywdzonego, a wobec tego wina obu oskarżonych jest tu jednakowa.

Z uwagi jednak na młody wiek oskarżonych, sąd I instancji zastosował okoliczności łagodzące i skazał Cieszkowskiego i Sommera na miesiąc twierdzy każdego.

O wyniku wyroku 2-jej instancji, do której odwołali się skazani, dowiemy się wkrótce.

## Oryginalny sposób samobójstwa

Napadł ze „straszakiem” na policjanta, by ten go zastrzelił.

Z Warszawy donoszą:

Było to koło północy. Post. 1-go komisariatu — Jan Klarkowski, pełnił służbę na posterunku przed poselstwem fińlandzkim (pl. Napoleona 3). Nagle jakiś młody mężczyzna podszedłszy na kilka kroków do policjanta, bez słowa wyjął z kieszeni rewolwer, poczem skierował go w stronę stróża bezpieczeństwa. Napadnięty sądził, że nadeszła jego ostatnia godzina.

Napastnik jednak nie strzelił, a policjant ochłonawszy z pierwszego wrażenia, spostrzegł, że rewolwer jakoś dziwnie drży w ręku mierzającego. Schwycił napastnika za rękę, wykreślił z niej rewolwer i... zdziwił się ogromnie! Odebrany rewolwer był zwykłym straszakiem.

Ro-bawiony przedstawiciel władzy „zaprosił „zamachowca” do I kom., gdzie okazało się, że jest to 19-letni Alfred Gross ze Stanisławowa. Zatrzyma-

## Rozwiązanie czerwonej gwardji w Niemczech



Minister spraw wewnętrznych Rzeszy Keudell, zamierza wydać rozporządzenie o rozwiązaniu czerwonych bojówek. Rząd pruski zgłosił sprzeciw do trybunału w Lipsku przeciwko powyższemu zarządzeniu.

## Czerwony kur.

Łódź, 22 kwietnia.

W składach tow. akc. „Warrant” mieszczącego się w piwnicach domu przy ulicy Targowej 6 z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar.

Ogień ugasiły I i II oddziały straży ogniowej. Straty nieznaczące.

Na posesji przy ulicy Targowej 55 zapaliły się komórki w których znajdowała się słoma.

Pożar ugasił 5 oddział straży ogniowej.

## Nowa cerkiew w Berlinie.



Lu prywatnego domu mieszkalnego do-budowana została cerkiew.

## Człowiek, który uratował życie 511 osobom



W Danii zmarł marynarz Dorus Rykers, komendant statku ratowniczego, który uratował życie 511 tonacym.

## Harce samochodowe.

Łódź, 22 kwietnia.

Na ulicy Cegielskiej został przejechany przez samochód 21-letni Moszek Monit, zamieszkały przy ulicy Zielonej 40. Uległ on ciężkiemu obrażeniu cielesnym.

Pogotowie udzieliło mu pomocy lewarskiej.

Policja spisała protokół kierowcy.

## Krwawa bójka.

Łódź, 22 kwietnia.

Na ulicy Sienkiewicza wynikła krwa-wa bójka w czasie której 46-letni Rech Niewiadomski, robotnik fabryczny, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiej 18 otrzymał kilka ciężkich ran, zadanych nożem. Pogotowie przewiozło go do szpitala przy zbiornik miejskiej.



—Ojciec zabronił mi chodzić na dancingi.  
—Więc co robisz wieczorami?  
—Uczę go tańczyć charlestona.

## Na dzień dobry

?

Władomo: kiedy panna ślub w kościele bierze — ubrana w biel jest śnieżną... Tak też być powinno! Bo to symbol, że strzegła swojej cnoty szczerze, że jest teraz bez plamy dziewicą niewinna.

Czemu jednak — zapytać można nie bez racji — czemu, moi kochani, ślub bierze młodzian — wiecznym obyczajem takiej sytuacji: czarny frak, w wszystko czarne zawsze jest przyodzian...?  
Remus.



**„BLASKOLIN”** łączy w sobie wszystkie zalety najlepszego mydła z czyszczącymi właściwościami benzyny.  
**„BLASKOLIN”** pierze i czyści najbardziej zatuszczoną tkaninę i bieliznę.  
**„BLASKOLIN”** pierze i czyści najdelikatniejsze materiały wełniane, bawełniane i jedwabne białe i kolorowe bez żadnego uszkodzenia tkaniny i koloru.  
**„BLASKOLIN”** posiada specyficzny zapach rozpuszczalników, wchodzących w jego skład; zapach ten jednak nie udziela się wcale pranom tkaninom.  
**„BLASKOLIN”** jest najoszczędniejszym mydłem 2/3 klg. Blaskolina zastępuje 1 klg. najlepszego mydła.  
W wypadkach bardzo zatuszczonej bielizny należy ją namoczyć w gestych mydłach Blaskolina, nazajutrz przeprać zwykłym sposobem mydłem Blaskolin. Kto raz spróbuje mydła Blaskolin, zarzuci na zawsze wszelkie inne środki do prania!  
Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna  
**„BLASK”**  
Spółka Akcyjna  
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 5.  
Przedstawiciel  
**J. Ordon, Łódź, Lipowa 47.**

### RASOWY PIES.

— Chciałbym kupić psa, w rodzaju chartów. Musi mieć jednak krótki ogon, duży łeb, króciutkie nogi, ciało zaś niezbyt cienkie. Czy ma pan coś takiego?

— Nie, proszę pani, tego rodzaju psy topimy natychmiast po oszczerzeniu się ich matki.



—Ten list z Paryża jest adresowany do Ciebie, ukochana.  
—Daj mi go, on zawiera moją nową suknię białową.



—Pan się musi wykąpać! Pan jest strasznie brudny!  
—Jakto? Przecież ja się kąpie co tydzień.  
—W takim razie musi pan za każdym razem zmienić wodę!

## Bezdomna Łódzka Melpomena.

Mieliśmy kilka gmachów teatralnych i — było dobrze, obecnie mamy ich „na lekarstwo” i — też jest dobrze..

Charakterystyczna obojętność i brak inicjatywy.

Łódź, 22 kwietnia.

Zaledwie kilkanaście dni minęło od czasu wielkiego pożaru krakowskiego którego ofiarą padł gmach tamtejszego teatru „Bagatela”, a już czytamy w prasie krakowskiej, że w najbliższym czasie mają być podjęte prace około odbudowania go...

Są też nawet konkretne plany, w myśl których wewnątrz teatru będzie odnowione w tych samych rozmiarach, jakie miała spalona sala...

Z wiadomości wynika, że tam w Krakowie — ludzie zabiorą się bardzo szybko do rzeczy i bardzo szybko dotkliwy ubytek zostanie uzupełniony...

Więść o tych energicznych zabiegach nasuwa nam, łodzianom, smutne refleksje na temat braku inicjatywy, dzięki której Łódź — mimo czterokrotne pożary teatrów — nie zdobyła się, tak: właściwie, ani razu jeszcze na „uzupełnienie ubytków” w tym kierunku...

Właściwie: ani razu jeszcze, jeżeli pominiemy obecny gmach Teatru Miejskiego przy ul. Cegielnianej, wystawiony wprawdzie po pożarze poprzednika swego, ale — tak bardzo nie odpowiadający już obecnie swemu przeznaczeniu jako reprezentacyjny teatr wielkiego miasta, że śmiało możemy obecnie nie brać w rachubę tego wyjątku...

„Wyjątku” — bo reguła jest u nas przecież, że teatry palą się a nie odbudowuje się ich, bynajmniej...

Spaliła się „Victoria” przy Piotrkowskiej i — nic, spłonęła Talja przy Naru-

towicza! — też nic, poszedł z „dymem pożarów” teatr Wielki przy Konstantynowskiej i — podwójnie nic...

Na miejscu Victorji i Talji stoją przecież największe i najokazalsze w Łodzi kina, ale na miejscu Wielkiego świeci już tylko — radykalna pustka...

A przecież — brak dostatecznej ilości gmachów teatralnych w Łodzi jest chronicznym niedomaganiem już od dawna... Niedomaganiem tem większym, że stosunkowo niedawno dopiero zamknięty został nawet jeden z tych nielicznych budynków, jakie jeszcze istnieją: „Scala” przy ul. Cegielnianej.

Cóż pozostało? Teatr Miejski — mały, niewygodny, nie nadający się absolutnie do żadnej na szersze rozmiary obliczonej ekspansji teatralnej, doory jako drugorzędny przybytek sztuki dramatycznej, ale nie jako... jedyny reprezentacyjny teatr wielkiej Łodzi...

A o budowie nowego, wielkiego teatru mówi się, mówi i — mówi... i nic konkretnego wciąż jeszcze nie widać...

Kiedyż nareszcie będzie Łódź miała odpowiednią do wielkości swej i potrzeb ilość przybytków, w których bezdomna niemal obecnie Melpomena łódzka pomieści się nieco wygodniej? Jesteśmy ja dynym chyba w swoim rodzaju przykładem miasta, które — miało szereg teatrów i było dobrze — nie ma ich i... też jest dobrze...

Ale — czy naprawdę jest dobrze? Przykład Krakowa winien Łodzi dodać bodźca i inicjatywy...

Rem.

## Nieboszczyk na szybie okna.

Szkoło o właściwościach kliszy fotograficznej.

W wiosce Vigsnes na Karmoy, małej wyspce na zachodnim wybrzeżu Norwegji, zmarły przed szeregiem lat szewc Eryk Stromsveld ukazuje się w oknie. Po bliższej obserwacji okazało się, iż wizerunek zmarłego szewca pojawia się na szybie okna, za którym zwykł siadywać i pracować. Nie było to tylko zjawisko jednorazowe, bo powtarzało się ono potem stale. Szczególnie przy dniu chmurnym obraz ten jest bardzo wyraźnie widzialnym z zewnątrz. Natomiast wewnątrz pokoju obrazu tego nie widziano.

Od czasu, kiedy to osobliwe zjawisko zauważono po raz pierwszy, ze wszystkich stron Norwegji, napływają ciekawo, chcąc podziwiać ten „cud”. Redakcja dziennika „Aften Posten” wysłała sprawozdawcę do Vigsnes, który dał dokładny opis obrazu na szybie i uzyskała wywiad z norweskim uczonym prof. Saelandem. Profesor wyrażał się w tej sprawie z wielką rezerwą i sceptycyzmem, nie mogąc jednak zaprzeczyć prawdziwości obserwacji sprawozdawcy, który obraz widział własnymi oczyma, oświadczył on iż trudno przypuścić, aby zwykłe szkło posiadało właściwości płyty fotograficznej.

Gdyby jednak zachodził taki wypadek, to niezrozumiałe jest dlaczego obraz pojawił się dopiero w kilka lat po śmierci szewca. Fakt, że obraz ten jest wyraźniejszy, drugi raz zaciera się — polega na różnicach temperatury i zawartości wilgoci w powietrzu.

„Aften Posten” wspomina przy tej okazji o podobnym wypadku, który się przed kilku laty zdarzył w Danji. Tam pewna kobieta w czasie, gdy robiła pończachę na drutach, została rażona piorunem, a potem wizerunek jej widywano na szybie okna, za którym siedziała. Dziennik zadaje pytanie, czy przypadkiem i tym razem piorun nie utrwalił wizerunku szewca na szybie okna.

## Wyrafinowanego mordercę zdradziło zbyt dokładne alibi.

Przed kilku dniami ujęła medjolańska policja wyrafinowanego zbrodniarza, który zamordował w bestjałski sposób swą gospodynię, dowiedziawszy się, iż staruszka przechowuje w kufrze 70 tysięcy lirów.

Mordercą okazał się właściciel sklepu niejaki Enrico Foggi.

Po dokonaniu zbrodni wyjechał on do Nicei, a spędzwszy tam święta, powrócił do domu i doniósł policji o śmierci swej gospodyni.

Komisarz policji, przesłuchawszy donosiela, zwrócił uwagę na niezwykle jego pamięć.

Toggi recytował z największą dokładnością wszystkie drobności od chwili wyjazdu swego do Nicei.



## Powrót do grzechu Premjera w Teatrze Kameralnym.

Dr. Hubert (Janowski), lekarz - społecznik w małym miasteczku Bajorowie, ożenił się na starość z młodą, pełną temperamentu i ochoty do życia Anielą. (Grywińska). Pojął ją za żonę więcej z miłości, niż z miłości — kiedy tę Anielę porzucił jej narzeczony, lowelas i utracił warszawski Narczyński (Krotki).

Oczywiście piękna Anielą nudzi się u boku starego męża w stęchłej zaściankowej atmosferze małego miasteczka, nawiązuje więc kontakt listowy z ex-narzeczonym. Narczyński przyjeżdża na pierwsze wezwanie poto tylko, aby oznajmić Anieli, że żeni się ze starą, brzydka, ale bogatą babą. Anielą jest zrozpaczona, cały arsenał podstępów i forteli niewieścich zostaje puszczony zwiesz z „praktycznej” drogi i nawrócić „do grzechu”, t. j. do powrotu do Anieli.

Ostatecznie udaje się to, głównie dzięki bezinteresownej, pełnej poświęcenia pomocy fotografa małomiasteczkowego Borackiego (Znicza). Ten pechowiec, Charlie Chaplin w swoim rodzaju, chłopak z sentymentem, poczciwiec w pełnym znaczeniu tego wyrazu, kocha się w Anieli a zniewolony przez własne uczucie miłości do niej — nie może odmówić jej i pomaga do połączenia się z niewiernym narzeczonym...

Anielą rozwodzi się z doktorem i powraca do Narczyńskiego. Adieu — mądne Bajorowo — witaćcie, dancinigi warszawskie! „Powrót do grzechu”...

Wielce zabawna, żywa akcja urozmaicona jest szeregiem komicznych, charakterystycznych typów małomiasteczkowych. Arcy-zabawni są: wdowa po urzędniku sądowym jęmość Parafińska (Dąbrowska), beznadziejnie zakochana w fotografe Walisiewiczowa (Kędzierska), kolejarz Stigoński (Mroziński), dziad Łukasz (Gurynowicz)...

Szerokie pole do popisu znaleźli w komedji pp. Znicz i Janowski. Rolę Borackiego zagrał Znicz ze szczerym sentymentem i świetnym pogłębieniem psychologicznym. Również Janowski wyzyskał należycie postać lekarza, czyniąc z niej świetną figurę komedjową. Anielą w interpretacji p. Grywińskiej miała dużo wdzięku i swobody.

Na szczerą podłask zasłużyli sobie również p.p. Dąbrowska, Kędzierska, Mroziński i Gurynowicz.

Sztuka zdobyła sobie szturmem publiczność premierową. Powodzenie to należy przypisać zrecznie zrobionej akcji i dowcipowi, ale również — czynnikom czysto farsowym, w jakie komedja ta obfituje... Z.

Przechodząc przez ulicę  
rozejrzyj się uważnie, unik-  
niesz kalectwa i śmierci.

Pamiętał nietylko numer wagonu, który jechał, ale znał dokładnie nazwiska i adresy przygodnie poznanych towarzyszy podróży, zapamiętał sobie, jak się nazywali kelnerzy obsługujący go w restauracjach nicejskich i miał w pamięci co do minuty każdy swój krok.

Takie zeznania wydały się komisarzo wi podejrzone. Zagadnął więc donosiela:

— Proszę mi powiedzieć, jak pan spędził wczorajszy dzień?

Foggi począł się namyślać i nie umiał zdać tak dokładnego sprawozdania, jak z dni świątecznych.

Komisarz przetrzymał go w areszcie śledczym i po kilku dniach ustalił, iż on właśnie jest mordercą staruszki.

# DRUSKIENIKI

ZDROJE SOLANKOWE, STACJA KLIMATYCZNA, położone nad Niemnem i otoczone olbrzymimi lasami sosnowymi.

Kąpiele solankowe, kwaśnowęglowe, borowinowe. Hydropatja Elektroterapia. Kąpiele słoneczno-powietrzne, plaża i kąpiele kaskadowe.

**Sucho, słonecznie, wesoło, tanio!**

Dużo spacerów i wycieczek. Rybołówstwo. Grzybobranie.  
Sezon letni od 15 maja do 30 września.

INFORMACJE: ZARZĄD ZDROJOWISKA W DRUSKIENIKACH, A W WARSZAWIE BIURO W POLSKIM KLUBIE TURYSTYCZNYM, AL. JERUZOLIMSKIE 39, TEL. 64-36, codz. od 8-1 w poł.

## Tydzień propagandy... ryb

urządzony będzie w Niemczech w końcu kwietnia.

W Niemczech pod koniec kwietnia odbędzie się tydzień propagandy ryb, jako środka odżywczego. Niemcy mają w tej propagandzie na celu zachęcenie ogółu do spożywania ryb zamiast mięsa co znacznie odciążałoby bilans handlowy państwa, zmuszonego dotąd do sprządzania znacznych ilości żywności z zagranicy.

Prof. Rabe z Hamburga poświęca w „Berl. Tagbl.” specjalny artykuł sprawie — mięso czy ryby?

— Ogół — pisze prof. Rabe — oswojony z tym, że ryby spożywa się podczas postu, jest przekonany, że ich mięso jest przy spożywaniu mniej wartościowe i że nie daje uczucia tego nasycenia, jakie ma miejsce, gdy zjedamy mięso zwierząt ciepłokrwistych.

Wartość ryb w smaku wymaga pewnej kultury w przyrządzaniu, to też wartość sycąca ryby przy zwykłym przyrządzaniu jest mniejsza.

Po obiedzie rybnym gospodarz liczyć się musi z większym apetytem przy podwieczorku i wskutek tego oszczędność, zrobiona na obiedzie, znika. Tu właśnie tkwi źródło poglądu, że wartość odżywcza potraw rybnych jest niższa, aniżeli mięsa.

Bo mięso ryb pod względem zawartości białka i materiału palnego dorównuje mięsu chudszych zwierząt. Wahania w zakresie materiału palnego odnoszą się jedynie do zawartości tłuszczu; ten tłuszcz możemy dowolnie powiększać u zwierząt drogą hodowli, u ryb zaś ilość jego jest naogół mniejsza. Wyjątkowo tłustymi rybami są: węgorz, losoś i śledź; ten ostatni stanowi także źródło zdobywania tłuszczu, bogatego w witaminy, których tłuszcz innych zwierząt nie zawiera.

Białko ryb wcale nie jest mniej wartościowe od białka zwierzęcego, jest zaś tym odpowiedniejsze, że bardzo lekko się je trawi. Ważna to okoliczność, gdy chodzi o odżywianie dzieci i bardzo wielu chorych na zaburzenia w trawieniu.

Ryby stanowią o tyle pewne pożywienie, że są naogół wolne od chorób. A że psują się szybko, gdyż ich tkanka ochronna bardzo jest delikatna, więc spożywcza musi dostawać je szybko. A że popyt na ryby jest bardzo nierówny, więc handlarze ryb zawsze trzymać muszą pewne ilości w stanie zamrożonym, co przy obecnych chłodziarniach jest rzeczą bardzo prostą.

## Postępy w leczeniu raka.

Lekarze nie przestają się zajmować tą groźną chorobą

Doroczny zjazd lekarski niemiecki po Wielkanocy, tym razem w Wiesbaden, poświęcony w całości sprawie posiadziom niemieckiego komitetu centralnego badania i zwalczania raka.

Współczesne badania z tej dziedziny dają przedewszystkiem do rozwiązania zagadki powstawania raka, a temsamem do odkrycia dróg i środków leczenia.

Poglądy większości badaczy zgodne są w tem, że powstanie raka przypisuje się nie jakimś bodźcom żyjącym, lecz przypuszcza się raczej odpowiednią przemianę organizmu, przetworzenie się tkanek i soków pod względem chemicznym. Szczególnie ważne jest pytanie, czy jest możliwe przerodzenie się normalnej komórki na komórkę raka, czy też, jak to utrzymuje większość anatomicystów, wśród nich znany wiedeński patolog prof. Karol Sternbery, komórka raka jest zjawiskiem odrębnym i może być odróżniona od normalnej komórki.

Bardzo ważkie było sprawozdanie, jakie wygłosił prof. Heidenhain przed tygodniem na kongresie chirurgicznym w Berlinie, stwierdzając, że przez przeszczepienie ludzkich komórek z nowo-

tworem na zwierzęta próbnie, udawało się wywołać u nich istotnie nowotwory. Zjawisko to uwarunkowane jest naturalnie tem, że zwierzę takie podda się badaniom przez lata całe, a nie, jak to dotychczas robiono, przez kilka zaledwie miesięcy.

Gdyby twierdzenie powyższe znalazło w dalszych przykładach potwierdzenie, zniknęłoby stale dotychczas wy-suwane rozróżnienie nowotworów u człowieka i zwierzęcia, oparte na tym przypuszczalnym fakcie, że rak ludzki nie da się na zwierzęta przeszczepić.

Nie można jednak twierdzić, że metoda leczenia nie poczyniła żadnych postępów. Dr. Kahn z Karlsruhe donosi o dalszych pomyślnych wynikach, uzyskanych drogą zastosowania zastrzyków bizmutu w połączeniu z naswietleniem promieniami Roentgena. Dotychczasowe obserwacje przeprowadzono jeszcze zbyt krótko, by można było twierdzić ogólnie o skuteczności danej metody, choć zanotowano wypadki nowotworów. Podobne wyniki osiągnął już dr. Helberstädter drogą zastosowania sztabek toru.



Największy dramat ludzki, który prawo piętnuje mianem zbrodni p. 6

## „BIGAMJA”

W roli głównej najgenialniejsza tragiczka świata

MARIA JAKOBINI

Gra jej w tym wiekopomnym filmie jest taka, na którą geniusz zdobywa się tylko raz w życiu.

Dalsze role obsadzone są przez znakomity zespół artystyczny: **Henry George, Emil Keyse, Anita Dorris, Ernest Verebes** i inni.

Głośny ten proces o dwużeństwo, był tematem rozpraw całego świata cywilizowanego.

W filmie tym potęga treści rywalizuje z mistrzostwem gry...

Początek seansów o godz. 4.30 pp. w soboty, niedziele i święta od godz. 1-iej poł.

Dziś i dni następnych!

Orkiestra pod dyr. p R. Kantora

BERNBREAUX.

## Luna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

50)

Od kilku dni zauważyła jednak, że Różycki bardzo się zmienił, posmutniał, raz nawet przechodząc tuż obok jego stolika, gdy kłaniał jej się głęboko, spostrzegła siwe włosy w jego czuprynie.

Wiedziała dobrze, że flirt ich skończył się na zawsze, że był tylko szalem chwilowym przez nią samą sprokowanym i że żadnych uroszczeń do Różyckiego mieć nie może, mimo to dzisiaj postanowiła go odwiedzić. Przecież kochała, kochała jak uczciwa kobieta i tego jej nikt nie mógł zabronić.

— Pan taki smutny, co panu? — pytała troskliwie matkę Ferary Różyckiego, który błędnym wzrokiem patrzył na nią, jakby nie zdawał sobie wcale sprawy z jej obecności.

— Złe psiakrew na świecie! — zaklął Różycki.

— Ja pana rozumiem, pan kocha? Niech się pan na mnie nie gniewa, ale chciałabym panu ulżyć. Czy spotkało pana coś złego?

— Tak! — potwierdził Różycki.

— Kobieta? — pytała zaciekawiona Małgorzatka.

— Poco pani pyta?

— Bo mi żal pana, bardzo żal. Zdradziła?

Różycki zachnął się mocno.

— Nie chciałam panu sprawić przykrości.

— Niech ja tego szczeniaka dostanę w ręce — mrucnął Różycki do siebie, zaciskając pięści.

Małgorzatka nie rozumiała wiele po polsku, rozumiała jednak, że Różycki komuś grozi.

— Ce monsieur Paprocki est votre ennemi?

— Tak pani, Paprocki jest moim nieszczęściem. Jemu ona uwierzyła, mnie nie wierzy.

— To straszne — zawyrokowała tancerka.

Posiedziała jeszcze małą chwilę, poczem uścisnąwszy mocno i serdecznie dłoń inżyniera opuściła pokój.

Zaręczyły Ireny, o których Kornblum wbrew przyrzeczeniu rozpowiadał wszystkim, były drugoczącym ciosem dla Różyckiego.

Napróżno Höflich tłumaczył przyja-

cielowi, że to ukartowana gra Ireny, że jest nieprawdopodobieństwem, aby Irena szczerze myślała wychodzić za mąż za Kornbluma. Różycki jednak zdezorientowany brakiem wyjaśnień od narzeczonej, lojalnie dotrzymującej umowy z wujem Lorenzem, widział jedynie fakty, a te przemawiały za tem, iż został haniebnie odracony dla ratowania majątku.

Irena ze swej strony ufała Różyckiemu, jednak znając jego niepokojony charakter bała się, że gotów jest jednym posunięciem zniszczyć cały jej misterny plan. Nie zgodziłby się nigdy na tego rodzaju komedię.

Miała jeszcze jedno wyjście z sytuacji: zasachować Porschego osobiście posiadany dokument, gdyż nie ulegało dla niej wątpliwości, że właśnie ponury testament dra Ruszkiewicza jest bronią Kornbluma, jednak na to potrzebowała rady osób światłych, sama czuła się słaba, a narazie zdradzić się nie mogła.

— Pokazać dokument Różyckiemu? — i nad tem zastanawiała się już Irena. Tu znowu wzgląd na chorego jej ojca związywał jej ręce. Dreszer mógł uwy skandal przyplacić życiem.

A więc jedynym wyjściem było działać na zwłokę do czasu nadejścia odsieczy od dziadka.

Tak też postanowiła Irena, dając zarazem dowód, iż zimne wyrachowanie i dyplomatyczna intryga są bronią, którą kobiety władać potrafią, ścieląc u swych stóp mężczyzn, przeświadczo-

nych o tem, iż rządzi, podczas gdy są rządzani.

### FINAL KARJERY PAPROCKIEGO.

Długo musiał nalegać Höflich zanim Irena zgodziła się towarzyszyć mu do hotelu, gdzie miała usłyszeć zeznanie, które oczyszczało Różyckiego z potwornego zarzutu przekupstwa.

Napróżno tłumaczyła się, że wierzy Różyckiemu, iż jest przekonana o jego niewinności, Höflich był nieublagany.

— Jeżeli pani wierzy Stanisławowi, dlaczego wychodzi pani za Kornbluma. Uprowadzam panią, iż znajduje się pani w pogmatwanej sieci intryg w której topi pani własne szczęście, zmusza pani własne serce do milczenia, zresztą nie wierze, aby pani przyjęła propozycję Kornbluma rzeczywiście, podejrzewam jakiś dalekowzroczny plan...

— Panie Höflich, pan się zapomina — powiedziała ostro Irena, odwracając się od przyjaciela narzeczonego, gdyż lzy cisnęły się jej do oczu.

— Panno Ireno, przepraszam najmocniej. Szczerze wypowiedziałem moje przypuszczenie, chcę wam obojga pomóc. Staś jest w rozpacz.

— Ja na to nic poradzić nie mogę — odpowiedziała cicho Irena, połykając lzy cisnące się do gardła.

— A więc moje próby oczyszczenia Różyckiego są bezcelowe, kłamka zapadła? — pytał Höflich.

Irena milczała. Walczyła ze sobą. Zdradzić tajemnicę Höflichowi, to znaczy zaryzykować bardzo...

(D. c. z.)

# Współczesny teatr chiński również przechodzi kryzys

## Zabranosz w domni stoły, zakazano palenia tytoniu i skasowano picie herbaty

Chiński teatr nie posiada dotychczas dziejopisów, któreby umożliwiły Europejczykom zapoznanie się z tą bardzo interesującą dziedziną wschodniej kultury. Ukazujące się od czasu do czasu artykuły na temat najciekawszego w świecie teatru są tak nieścisłe i sprzeczne, że nie podobna nawet ustalić dokładnie jego pochodzenia. Część znawców uważa, że teatr chiński wziął początek od obrządków religijnych, inni znowu twierdzą, że źródłem teatru są zabawy wojenne. Jeżeli weźmiemy pod uwagę batalistyczną treść większości sztuk, koncepcja druga wydaje się bardziej możliwa.

Ciekawe jest jednak i samo oblicze dzisiejszego chińskiego teatru.

Widz chińskiego teatru jest taki sam jak i był zapewne przed tysiącem lat; hałaśliwy, bardzo bezpośredni i żywo reagujący na powodzenie lub niepowodzenie aktorów. Widz, dla którego europejskie widowiska z drakońskimi przepisaniami zachowania się byłyby torturą nie do zniesienia. Siedząc przy stoliku na parterze lub na balkonie, zajada on nasioną arbusów, pali mocne papierosy i zapija się mocną herbatą, co chwila podawaną przez kursujących pomiędzy stolikami służących.

Sala posiada dwa piętra, z których górne jest obwieszane plakatami, tłumaczącymi tytuły i poszczególne sceny sztuki z podaniem nazwisk aktorów. Przednia część sceny jest wysunięta naprzód i zajmuje trzecią część widowiska. Jest to właściwie cała scena. Odgródzona od publiczności barjerem scena jest oświetlona od góry niezliczną ilością żarówek elektrycznych, a zaś z boków zapomocą projektorów z kolorowymi szklami. Tylne części sceny jest przykryta trzema pluszowymi firankami. Dwie małe boczne przykrywają wejście i wyjście dla aktorów, zaś środkowa duża firanka przykrywa obrazy dekoracyjne.

Od czasu do czasu kurtyna się unosi ukazując widzom zręcznie zmontowany wodospad, lub też kiwających głowami sztuczne bociany.

Garderoby aktorów są oddzielone: na dole dla mężczyzn na górze dla kobiet. Wszędzie panuje wzorowy porządek i zupełna cisza. W kącie na pięciu stoją słoiki z różnymi barwami.

Zapomocą cienkich pedzelków aktorzy nakładają na twarz rozmaite farby. Charakterystyka jest używana dwojaka: realistyczna i warunkowa. W pierwszym wypadku bardzo artystycznie są rozmalowywane twarze postaci dodatnich. Złodzieje, zdrajcy itp. używają charakterystyki warunkowej, czyli malują twarz w sposób akcentujący z przewagą bielidel. Długość peruki z morskiej trawy dostosowana jest ściśle do wieku i stanu uczuć. Kostjumy są używane bardzo efektowne, przeważnie z brokatu, jedwabiu i atlasu, haftowanego złotymi smokami i lotosami.

Uderzenie w gong, ostatnie spojrzenie w lustrze i aktor wychodzi na estradę. Tańczącym krokiem w takt muzyki, zbliża się do widzów i cofa się w kierunku kulis, stopniowo przyspieszając ruch.

Ciekawy jest skład orkiestry: dwa flety, timpan, trenzel, dwa instrumenty smyczkowe, mandolina i gong. Dyrygenta niema wcale. Widza nicobytego na początku przeraża chaos dźwięków chińskiej orkiestry. Przeważają uderzenia w miedź. Wyjście aktora na scenę jest specjalnie akcentowane przez orkiestrę, by zwrócić nań uwagę publiczności. Później słuch stopniowo znieczula się i hałas orkiestry nabiera nawet pewnej muzykalności.

Funkcje naszych maszynistów speł-

## Drogi bilet kinowy.

W May Cross (St. Zjednoczone) pewien miłośnik filmu drogo zapłacił za swą namiętność. Moneta-bowiem, którą dał w kasie za bilet, zwróciła uwagę kasjerki, okazało się, że jest to dolar srebrny z r. 1804, za który zbieracze monet ze stanu Texas zapłacili jej 1250 dolarów.

nają w chińskim teatrze pomocnicy reżysera, nazywani czjan - mjan. Zmiana dekoracji następuje na oczach publiczności, przy czym maszyniści stale pozostają na scenie. Dekoracje właściwie nie istnieją. Zastępują je zwykłe meble, stoły, krzesła, ławki. Brak odpowiednich efektów zastępuje sugestia. Aktor wprawia w widza, że krzesło np. nie jest krzesłem, lecz wysoką górą i że skacząc przez tą górę on naraża swe życie.

Autokratów w przedstawieniu niema. Zastępują je popisy akrobatów.

Karjera chińskiego aktora rozpoczyna się w wieku lat 8-miu. Oddany do teatru dzieciak pod auspicjami starszych kolegów musi przejść wszystkie szczeble pracy w teatrze, począwszy od zmiatania podłóg i podawania herbaty artystom.

W teatrze w Szanghaju nastąpił ostatecznie przełom. Zabrano z widowisk stoły, zakazano palenia tytoniu, skasowano picie herbaty. Dawniej przedstawienia rozpoczynały się około 4 po poł. i kończyły się na godz. 2 w nocy. Teraz dyrekcja teatru próbuje rozpocząć przedstawienia o 8 i kończyć przed północą.

Literaci otrzymali obstaunki na sztuki na tematy współczesne. Reforma ma dotknąć również muzykę, w orkiestrze mają być zastosowane utwory muzyczne, z odpowiednią partyturą. Reformatorzy teatru chcą wprowadzić nawet dekoracje na modę europejską.

Prąd ten jednak spotyka się z bardzo mocnym przeciwdziałaniem sfer konserwatywnych, które prawdziwy artystyzm widzą jedynie w teatrze staro-chińskim.

## Proces o 750 milj. franków emocjonuje całe Włochy i Francję.

### Kto będzie spadkobiercą handlarza niewolnikami.

Przed paroma dniami rozpoczął się proces, którego przebieg śledzą z zapartym oddechem dwa miasta: Medjolan i Paryż. Sprawa toczyć się będzie o spadek po niejakim Jacques Thierry, którego potomkowie występują przeciw rządowi francuskiemu. Historia tej sprawy jest następująca:

Koło roku 1705 żył w Wenecji człowiek Anastasio Tibaldi, zawzięty czający ołbrzymi swój majątek nietylę zawodowi jubilera, który uprawiał, ile procederowi handlu niewolnikami. Pomimo, iż były to czasy „Chaty wuja Toma”, jednak zawód handlarza niewolnikami otoczony był ogólną pogardą; patrzano na niego podobnie, jak na kata. Gdy Tibaldi zestarzał się tak, że nie mógł już podjąć na walowej pracy, wziął sobie do pomocy (rodziny nie posiadał!) młodego francuza, nazwiskiem Thierry. Spryciarz ten tak zawładnął wolą i kieszenia starego, że po jego śmierci odziedziczył po nim ołbrzymią sumę 80 milionów złotych franków.

### Testament lichwiarza

Sumka ta nie wystarczyła mu jednak. Postanowił ją powiększyć. Najprostszy sposób to lichwa. To też wkrótce cała Wenecja znała już lichwiarza Thierry, który po latach kilkudziesięciu podwoił spadek, otrzymany po Tibaldum.

I na nowego bogacza przyszyła ostatnia godzina. Umierając, zostawił testament, w którym zapisywał cały swój majątek zamieszkałemu we Francji synowi jedynemu nieżyjącemu już brata. Wykonawcą testamentu uczynił reagenta weneckiego, nazwiskiem Moro.

Po śmierci bogacza reagent Moro udał się do Francji na poszukiwania spadkobiercy.

Nie było to jednak tak łatwe. Chciwe władze fałszowały umyślnie dokumenty, by w razie niezalezienia bratanka zmarłego, same dziedziczyć majątek. Sumienny Moro zjeździł całą Francję, w której przedko zrobiło się głośno o ołbrzymim spadku.

Do reagenta Moro zgłosiło się ni mniej, ni więcej tylko 6 tysięcy Thierry. Nie było, jednak, wśród nich właściwego.

### Prawdziwy spadkobierca.

Autentyczny bratanek bogacza był w chwili śmierci swego stryja małym dzieckiem, chowanym po śmierci rodziców przez obcych ludzi. Gdy dorósł, został wojskowym i za Napoleona I doszedł do szarży generała. Po upadku Bonapartego osiadł na stałe w Medjolanie i tu, mimo podeszłego wieku zażywał szczęśliwej miłości. Syna, pochodzącego z tego związku, imieniem Eugenio, dziecko nielegalnie adoptował.

Ów Eugenio, dorósłszy został rzeźbiarzem. Po dziś dzień podziwiają jeszcze medjolańczycy w swej cudnej katedrze rzeźby jego ręki.

Ożeniwszy się, Eugenio Thierry miał czworo dzieci. Z potomków tych dzieci w prostej linii żyje teraz czworo. Jeden z nich jest znanym bibliofilem, i mieszka stale w Medjolanie.

### Proces.

Ci czterej spadkobiercy, których papiery jasno dowodzą, że są w prostej linii potomkami bratanka Jacques'a Thierry, wytaczają obecnie proces rządowi francuskiemu o zwrot sumy.

Dlaczego rządowi francuskiemu? Odpowiedź bardzo prosta. Nieodbrany spadek zdeponowany został w swoim czasie w Weneckiej kasie państwowej. Napoleon I przeniósł jednak te ołbrzymią sumę do Francji i ofiarował ją rządowi.

Tymczasem, i tak już pokaźna suma wzrosła do wysokości 750 milionów franków.

Nie jest wykluczone, że w czasie procesu ukażą się nowi jacyś potomkowie, że prócz Eugenia general napoleoński obdarzył jeszcze życiem i innych medjolańczyków. Niema jednak i o to wielkiego smutnienia. Majątek jest tak duży, że wystarczy dla wszystkich.

## Kulawy zamordował lekarza który mu amputował zgangrenowaną nogę.

W r. 1923 piętnastoletni wówczas Józef Kamiński, stały mieszkaniec Seranton w Stanach Zjednoczonej Ameryki Półn., wskutek niebezpiecznego zranienia nogi zardzewiałym gwoździem podany został jej amputacji niemal do kolana. Chłopiec został kaleką, bolejąc nad doznany „dopusztem Bożym”, tem bardziej, że znajome jego matki, kobiety ciemne, twierdziły, że lekarze mogli uratować nogę przez zastosowanie jakichś babskich leków.

Te głosy, powtarzające się przez lat kilka tak dalece podnieciły nienawiść

Kamińskiego do lekarza dr. Kelly, który uratował mu życie od niechybnej śmierci skutkiem gangreny, że... postanowił go zamordować.

Zamiar swój wykonał Kamiński przed dwoma tygodniami w korytarzu miejscowego teatru podczas przerwy w przedstawieniu. Rozumie się, że go natychmiast aresztowano i oddano do dyspozycji sądu, który będzie miał trudne zadanie do rozstrzygnięcia kto jest winny morderstwu, czy Kamiński, czy też niezrozumie znajome jego matki przez swoje głupie bzdurzenie.

## Nesamowite sztuki i fak row

sa wykonywane tak zręcznie i przekonująco że wprowadzają w podżw nawet sceptyków.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami niebywałego zainteresowania się Europą, sposobem życia Yogów i sztuczkami fakirów, które w wielu wypadkach, nawet dla świata nauki, są niezrozumiałe.

Kilka lat temu zaczął studiować medycynę na uniwersytecie w Berlinie, pewien Indus i otrzymał dyplom lekarski. Złożywszy egzamin, Indus postawił pytanie swoim egzaminatorom, czy podtrzymują nadal tezę, że mięśnia sercowego nie można siłą woli powstrzymać, w prądowym funkcjonowaniu?

W odpowiedzi, otrzymał jednogłośnie twierdzenie, że serca nie można zmusić do spoczynku, gdyż w takim wypadku, musiałaby nastąpić śmierć.

Na te słowa uśmiechnął się Indus i położywszy się na ziemi, leżał nieruchomo parę godzin. Ku niezmiernemu zdumieniu lekarzy, powstrzymał akcję serca tak, że nie wykonywało nawet najmniejszych drgnień.

Na ogólne żądanie zgodził się Indus na dokonanie dnia następnego ponownego eksperymentu z pozorną śmiercią.

Do nader interesujących popisów, należał bzdurliwe rany, uważane przez fakirów za najpospolitsze sztuczki, chociaż w tym wypadku, każdy ma sposobność naocznie się przekonać o prawdziwości faktu.

Podczas wielokrotnych popisów, reguluje znowu dowolne krwawienie w ten sposób, że ciecze wydobywa się z ran w większej lub w bardzo małej ilości.

Niebywałe te zdolności, różnie sobie tłumacza, sfer naukowe przede wszystkim, polega to głównie na doskonałym zachowaniem systemie nerwowym, który umożliwia przeprowadzenie nawet najbardziej skomplikowanych sztuczek.

Do ulubionych sztuczek fakirów należy szybkie wyrastanie z ziemi różnych roślin. Potrafia oni otrzymać z ziarenka, w kilkanaście minut, małe drzewko, przyczem posługują się najważniejszą gatunkiem krzewu „manjo”.

Mniej prawdopodobieństwa mają sztuczki polegające na tem, że w oczach widzów, rośnie lub kurczy się drzewo, otrzymując nie tylko liście, ale nawet owoce.

Przekonano się, że w tym wypadku wchodzi w rachubę zbiorowa hipnoza, albowiem na kliszy fotograficznej podobnych zjawisk nie obserwowano.

Niejednokrotnie w cyrkach itp. miejscach popisowali się fakiry tem, że nie mają na sobie żadnej odzieży kładli się na deskę, w której sterczały bardzo ostre gwoździe.

Widownia nie mogła wyjść z podżwu nad hartem fakirów, którzy z tej próby wychodzili zupełnie cało, nie straciwszy ani jednej nawet kropli krwi.

Obecnie pewien badacz niemiecki przyczynił się do zrozumienia tego zjawiska i wyjaśnił, że jest to sprytna sztuczka, którą każdy po kilku próbach doskonale umiałby przerobić.

Gwoździe wbite są w ten sposób, że stoją obok siebie równolegle w odległości jeden od drugiego o dwa centymetry.

Ponieważ człowiek waży przeciętnie 75 kilogramów a że wzrost jego wynosi 1,7 metra, szerokość zaś około 30 centymetrów, więc te 75 kilogramów rozłożone są na 5.100 centymetrów kwadratowych, czyli na przeszło tysiąc gwoździ; ponieważ na długości 170 centymetrów szerokości gwoździ będzie 83 do 84, zawierający każdy od 13 do 14 gwoździ.

Jeżeli więc taki „fakir” posiada tylko tyle zręczności, żeby równomiernie rozłożyć swe ciało na gwoździach, na każdy z nich naciska on tak jakgdyby to było tylko 75 gramów, bo 75 kilogramów, rozdzielone na tysiąc da 75 gramów.

A tego rodzaju doświadczenie tryma każdy człowiek.

## Sport w krainie Wschodzącego Słońca W kraju Mikada — wielki rozwój i postęp idei sportów.

**Złota rasa ma specjalną ambicję rozprawienia się „z białymi“.**

Wiadomości, jakie przychodzą do nas z Japonii, opisy zamknięte w formie artykułów dziennikarskich, wreszcie dotychczasowy wielokrotny udział zawodników japońskich we wszelkiego rodzaju konkursach sportowych, świadczą nieomyślnie o dokonującym się w kraju Mikada wielkim rozwoju i postępie idei sportów.

Na igrzyskach olimpijskich w Amsterdamie, zarówno Japończycy jak i Japonki odnosiły niewątpliwie poważne sukcesy. Obdarzeni od natury gorszymi w stosunku do rasy białej warunkami fizycznymi, wykazują niebywałą wytrzymałość, niemal upór w pracy nad sobą, nie cofając się przed żadnymi trudami ambicją zwycięstw i wyjątkowe walory natury moralnej. Te zalety charakteru zapewniają im odegranie roli poważnej w zbliżających się bojach olimpijskich.

W chwili obecnej praca sportowa w Japonii oparta jest na podstawach bardzo szerokiej. Wprowadzając u siebie wszystkie sporty, uprawiane w Europie, nie zaniedbują form starych, szanowanych tradycją, doprowadzając zarazem sporty krajów Zachodu do niezwykłego wysokiego poziomu techniki.

Rzecz prosta. Japończycy regulują techniczną stronę sportów według ogólnie w całym świecie przyjętych przepisów. Pod względem urządzeń, terenów i przyrządów sportowych wyposażeni są dziś podobno nie gorzej od Stanów Zjednoczonych.

Mówiąc o sporcie w Japonii, nie należy zapominać, że w swych formach europejskich jest on zjawiskiem względnie nowym. Boć przecież przed laty 70-ciu Japonia była krajem dla wszelkiego rodzaju importu zewnętrznego zgoła zamkniętym. Mocno zatrzęsnięte wrota do Japonii wiodące, otworzyły się dla cudzoziemców zaledwie w połowie XIX stulecia. Sport przeniknął do krainy Wschodzącego Słońca jeszcze później. I oto w przeciągu lat paru dziesiątków wybiła się Japonia na „mocarstwo“ sportowe, równorzędne z wieloma europejskimi, od wielu innych potężniejsze.

Prawda, sport natrafił w Japonii na grunt bardzo podatny i nieco urobiony. Tradycja podtrzymywana wielkim powodzeniem cieszyła się u Japończyków walka wręcz i szermierka. Wszakże „zajęcia“ te stanowiły niejako przywilej kast uprzywilejowanych, nie wysuwając pretensji do stania się demokratycznymi.

Żywym pomnikiem tych starych sportów do dziś służy wielka szkoła Szermierzy, znajdująca się od dawna w Kioto, dawnej stolicy Japonii. Jedna

połowa olbrzymiej hali przeznaczona jest na walkę jiu jitsu, druga — na walkę prowadzoną przy pomocy drągów bambusowych, trzymanych oburącz.

W chwili obecnej sport stał się w Japonii czynnikiem zgoła demokratycznym, jest on uprawiany przez szerokie masy. Nic dziwnego więc, że przy dużej liczbie zawodników, wyłowić z nich można szereg talentów.

Przed czterema laty na Paryskich Igrzyskach Olimpijskich Japończycy znaleźli się przy końcu długiej listy państw, nagrodzonych punktami za zdobyte sukcesy. Wywołali jednak szczerzy podziw i stanowili prawdziwą rewelację Igrzysk Paryskich. Poczynili bowiem w okresie poprzednich lat 4-eh, o Igrzyskach Antwerpskich (1920 r.) do Paryskich (1924 r.) postępy tak wielkie, wykazali nieustępliwość w walce tak bezprzykładną, — że zdumiali świat cały.

Od tego czasu minęły dalsze cztery lata. Małi Japończycy poczynili niewątpliwie postępy dalsze. Jako przedstawiciele rasy złotej — mają specjalną ambicję rozprawiania się z „białymi“. Napewno też nie wyjadą z Amsterdamu z pustymi rękami.

Kobiety japońskie mieniące się w sporcie czynią postępy.

Cała Europa pamięta wspaniały efekt występu Japonki Hitomi na kobiecych Igrzyskach w Göteborgu przed półtora rokiem. Jedyna ta reprezentantka Dalekiego Wschodu potrafiła wśród silnej konkurencji zawodniczek europejskich zdobyć kilka pierwszych miejsc i pobić rekord światowy.

U siebie w Japonii Hitomi posiada szereg rekordów narodowych, jest najlepszą wieloboistką, a każdy jej start kończy się bezapelacyjnym zwycięstwem.

To też lista rekordów japońskich, które stoją dość wysoko, jest niemal identyczna z wynikami Hitomi.

Oto one: bieg 50 mtr. — 6,4 sek., 60 mtr. — 7,8 sek., 100 mtr. — 12,4 sek., skok w dal z miejsca — 240 cm., skok w dal z rozbiegu — 550 cm., rzut kula 9,997 m., rzut dyskiem — 33,62 m., bieg 250 mtr. — 35 sek.

W skoku wzwyż rekord należy do Negata — 140 m., choć Hitomi z pewnością wynik ten w r. b. poprawi.

Japonki uprawiają również trójskok, przyczem wynik Hashimoto (11 16 m.) jest bardzo wartościowym. Zawodniczka ta osiąga w skoku w dal 530 cm.

W biegach sztafetowych rekord biegu 4 x 100 mtr., należy do zespołu Tokio (53,8 sek.), zaś rekord biegu 4 x 200 do drużyny Osaka — 1:57,8.

## Strącony bożek.

**Sport piłkarski w latach ostatnich wybitnie się zdemokratyzował.**

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy piłkarsko uprawiane było li tylko przez nieliczne jednostki. Ilo tempore piłkarz dla chłopców i wyrostków był bożyszczem do którego zanoszono modły o autograf lub o sznurowadło z bucika.

Sport piłkarski w latach ostatnich wybitnie się zdemokratyzował, pozwalając na udział w namiętnym „kopianiu“ nawet najmniej uzdolnionym. Charakterystyczną cechą ubiegłego dziesięcia lat był natomiast rys tłumy widzów, obserwującego zawodę, który powodowany ciwilowym entuzjazmem wynosił na barkach popularnego piłkarza, aby w kilka dni później wygwizdać i zarzucić obelgami niedawnego ulubieńca za to jedynie, iż nie strzelił bramki. Oddajemy głos jednemu ze znanych piłkarzy, który opowiada o następującym zdarzeniu.

„I my piłkarze mamy w swem życiu dni, kiedy z powodu niedyspozycji nie udaje się nam najlepiej obmyślane manewry i żaden strzał, nawet najostrożniejszy nie szuka schronienia w siatce. Tego rodzaju nieszczęśliwy dzień przeżyłem na pewnym meczu ligowym.

Na początku gry skonstatowałem niewiarygodne zmęczenie, zdawało mi się jednak, iż w dalszej części meczu błysnę swymi umiejętnościami. Nadzieje zawiodły. Jakkolwiek byłem uwielbiany przez masy, słyszałem kilkakrotnie prowokacyjne okrzyki i gwizdy. Mecz się skończył i ja, niedawny ulubieniec, opuszczając boisko pokryty mi i szybko schowałem się do szatni. Przeszło godzinę pod oknami kabiny rozlegały się wrogle okrzyki, w końcu tłum wyrostków zmierzony ciągłym wydzieraniem się, po-

## Zdetronizowany mistrz pięści. Schmelling pokonał Dienera.

Wielką sensację w bokserskich sferach niemieckich wywołał niedawno fakt zwycięstwa młodego Schmellinga — mistrza wagi półciężkiej nad mistrzem wagi ciężkiej Franz Dienerem.

Spotkanie powyższe nie należało do zbyt interesujących i było typową walką o „mistrzostwo“ obaj bokserzy walczyli nad wyraz ostrożnie, szukając je-

dynie okazji do zadania ciosu decydującego.

W pierwszych rundach „weteran“ Diener osiągnął nawet przewagę nad przeciwnikiem. Schmelling jednak broił się zapamiętale a po pewnym czasie przeszedłszy do zdecydowanych ataków, odniósł pewne zwycięstwo na punkty, zdobywając zaszczytny tytuł mistrza Niemiec wszystkich wag.



Schmelling (na prawo) dzięki zwycięstwu nad Dienerem (na lewo) uzyskał tytuł bokserskiego mistrza Niemiec wszystkich kategorii.

## Wspaniały rozwój automobilizmu w Łodzi

**i program prac tutejszego automobilklubu na rok 1928**  
**Łódź nadaje się do uprawiania na szeroką skalę sportu automobilowego.**

Inż. Karol Kańczyński, członek Zarządu Łódzkiego Automobilklubu zamieścił w znakomitym dodatku automobilowym „Przeglądu sportowego“ nader interesujący artykuł o „Łodzi i jej programie automobilowym“, który z upoważnienia autora pozwalamy sobie przedrukować.

„Łódź z wielu względów nadaje się specjalnie do uprawiania na szeroką skalę sportu automobilowego. Bogate to miasto, dobrze pracujące, mieści w swich murach dużą ilość młodzieży zamężnej, która oprócz tenisa, z braku terenów nie może uprawiać ani pływaniami, ani jazdy konnej, ani żadnych sportów zimowych. Nie można również zapomnieć o tych, którzy samochodem używają do swej pracy codziennej, a którzy na tyle już się zżyli ze swoją masyżynami, że chętnie bez trudności przystąpią do jakiegokolwiek imprez sportowych.

Nie muszą to być konieczne wyścigi, wymagające ogromnej techniki i dużej rutyny; mogą to być jazdy zręcznościowe, gimkhany, wycieczki towarzyskie połączone z jakąś zabawą sportową (rally paper) lub małe jedno czy dwudniowe raidy i t. d.

O tem, że zainteresowanie dla sportu automobilowego w Łodzi jest duże mieliśmy okazję przekonać się podczas pierwszej imprezy, urządzonej przez tak młody, a energiczny Automobilklub

woli opuścić stadion. Błady, wymęczony i przygnębiony wychodzę z szatni i chwilkę biegnę do bramy wyjściowej. Nagle na drodze widzę kilkunastoletniego chłopca, który ujrawszy mnie, podbiega i wyławszy drżącymi palcami jakiś mocno przybrudzony papier, rzuca go i szybko ucieka. Zdziwiony podnoszę świstek i konstatuję, iż był to mój autograf. Zrozumiałem. Mój niedawno gorący zwolennik, rzucając mi autograf, dał mi do zrozumienia moją marność.

Od tej chwili straciłem entuzjazm dla piłki nożnej.“

Łódzki, a mianowicie zeszłorocznych wyścigów pod Konstantynowem; ilość zawodników niezwykle duża — nawet pań nie zabrakło; widzów mimo dość dużej odległości od miasta — tłumy; samochodów przeszło 200; organizacja wyścigów bez zarzutu, mimo wielu trudności z jakimiś walczyć musiały komisja sportowa — więc przedewszystkiem z brakiem odpowiedniej szosy.

Teren dla imprez samochodowych jest w Łodzi jednym z trudniejszych problemów. Nie możemy oczywiście nawet marzyć o założeniu w Łodzi toru wyścigowego, natomiast musimy dążyć do wyrabiania i utrzymania w odpowiednim stanie jakiegokolwiek odcinka szosy pod Łodzią, mało używanego i z łatwym dostępem od strony miasta.

W roku 1928-ym pierwsza tegoroczna impreza samochodowa w Polsce odbędzie się właśnie w Łodzi. Bez niej nie wyścig płaski, oraz zjazd gwiaździsty do Łodzi w dn. 20 maja r. b.

Dalszym punktem programu sportowego jest raid wojewódzki — nowość w świecie samochodowym. Łódzki automobilklub posiadając w dalszych okolicach bardzo dobre szosy — a w pobliżu miasta — może najgorsze w Polsce, chce po pierwsze zapoznać uczestników z bardzo pięknymi, a mało uczęszczanymi partjami województwa — z drugiej zaś dąży do zwrócenia uwagi czynników miarodajnych, że stan dróg w obrębie Zgierza — Aleksandrowa — Konstantynowa — Pabjanic — Tomaszowa — Brzezina jest naprawdę niemożliwy.

Bardzo ciekawym zjawiskiem jest wielkie zainteresowanie się samochodowymi imprezami sportowymi szerokich mas, a więc ludzi, którzy nie są dobrze usposobieni dla auta.

Nie można pominąć milezianin również pracy zarządu młodego klubu Łódzkiego, który w roku zeszłym dowiódł, że umie się brać do pracy i że ma w swoim gronie wytrawnych i dzielnych automobilistów.

Inż. Karol Kańczyński.

# SPLENDID

**Dziś po raz ostatni**

Podług najpoczytniejszego arcydzieła  
**MAURYCEGO DEKOBRY**  
p. t.

**Dama w wagonie  
sypialnym.**

Od 12 do 3 cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

**Jutro w poniedziałek**

**SENSACYJNA PREMJERA!**

Dramat młodych dusz i wioślanych ciał dziewczęcych  
deprawowanych w arystokratycznych rosyjskich zakła-  
dach wychowawczych, osnuty na tle rozgłośnej powieści

**GABRYELI ZAPOLSKIEJ**

p. t.

**Przedpiekle**



**„MIMOZA”**

**Douglas Fairbanks**

w swej napię-  
niejszej kreacji

**CZŁOWIEK Z BICZE**

Emocjonujący dramat w 11 aktach pdz. powieści K. HESKETH PRICHARDA:  
„DON Q'S LOVE STORY”

Następny program: **HANDLARZE  
— ZYWYM —  
TOWAREM**

Dziś niezwykła premiera

## CASINO

**Produkcja filmowa r. 1928.**

Dzieje kobiety, w której spłoty się naj-  
potworniejsze instynkty ludzkie pod tyt.

# ALRAUNE

według słynnej powieści H. H. Ewersa  
Realizacja HENRYK GALEEN  
(twórca „Golem” i „Studenta z Pragi”).

**Dziś  
po raz  
ostatni!**

**„ALRAUNE”  
TO CÓRKA PROSTITUTKI i WISIELCA**

istota sztucznie powołana do życia przez prof. TEN BRINKENA.  
która sieje wokół siebie zniszczenie i staje się przyczyną klęsk  
otoczenia, szalejącego z miłości dla kobiety—demonia.

Od g. 12 do g. 3 **cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.**

### LECZNICA

Lekarzy specjalistów i gabinet denty-  
styczny przy Górnym Ryku  
**Piotrkowska 294, tel. 22 8**  
przy przystanku tramw. pabjanickich)  
przyjmuje chorych w chorobach wszys-  
kich specjalności od g. 10 rano do 7-cy  
po poł. Szezeptenie ospy, analizy (mo-  
zku, kału, krwi, płwocin etc.) operacje  
opatrunki.

### Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc  
Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele  
świetlne. Naswieżająca lampą kwarcowa  
Roentgen. Elektryzacja. Zęby  
sztuczne, korony złoce, platynowe  
i misty.  
W niedziele święta do godz 2 po p.

### Tanio! Na Raty!

Pierwszorzędne płaszcze dam-  
skie i męskie, obuwie, manui-  
kturę, galanterię poleca na dłu-  
gie terminy

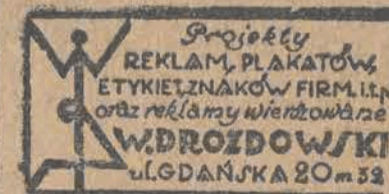
„KREDYT”, Nawrot 15  
I-sze piętro

POTRZEBNA

### Ekspedientka

I zdolna panna do szycia  
i kroju.

EJBUSZYC Wschodnia 69 m. 6



### KLINIKA

Polożniczo-Ginekologiczna  
Dra med.  
**S. DRUEBINA**  
6-go Sierpnia 15-17, tel. 53-10  
I i II piętro.

### Dołktor Klinger

Choroby wene-  
ryczne, skórne  
i włosów  
leczenie lampą  
kwarcowa.

Andrzeja Nr. 2  
Tel. 32-28.

Godziny przyjęć:  
od 1.30-2.30 dla Pań  
od 6-8 dla Panów  
Wniedziele i świę-  
ta od 10 - 12

### Dr Solowiejczyk

specjalista chorób  
skórnych i wene-  
rycznych  
**Piotrkowska 99**  
TEL. 44-92.  
przyjmuje od 11 do  
4 pp. i 8-9 wiecz.

### Dr. med. W. Łapanowski

Choroby skórne  
wene-ryczne i  
mocznieliwne  
**Gdańska 42.**  
Przyjmuje  
od 9 do 10<sup>1/2</sup>, r. od  
1-2 45 p. i od 8-9

### Lekarz - GEBYSTA F. Horowicz

przyjmuje w leca-  
nicy przy ul. Piotr-  
kowskiej 294  
odzieniue od godz  
7-7 wiecz

### tozmate

Chcesz otrzymać  
posadę? Musisz  
ukończyć kursa fa-  
chowe korespon-  
dencyjne prof. Se-  
kulowicza. Warsza-  
wa Żurawia Nr 42  
Kursa wyuczenia li-  
stownie: buchalterii  
rachunkowości ku-  
pewskiej, korespon-  
dencji handlowej  
stenoğrafii, nauki  
handlu, prawa, kal-  
igrafii, pisania na  
maszynach, towaro-  
znawstwa angiels-  
kiego, francuskiego  
niemieckiego Po u-  
kończeniu świadec-  
wo Ządajcie pros-  
pektów.

Widowa po Inzy-  
nierze przyjezd-  
źnia, przystojna na  
stanowisku praęe  
zapoznać intelligen-  
tne go pana na sta-  
nowisku. Oferty do  
„Republiki” pod  
„Samodzielną”.

Zadaję spie rasy  
belgijskiej (suka)  
ciemno-szary  
wabi się „Aza”. Łaz-  
kawy znalazła ze-  
chce odprawić za  
wynagrodzeniem: ul  
Karolewska Nr. 11  
m. 9, 2-a piętro.

Między Zachodnią  
i Zawadzka  
przechodząc dnia 17  
b.m. zgubiłem obra-  
czkę ślubną z inicja-  
łami P. E. 24-III  
26 r. Proszę o zwrot  
takowej za sowitym  
wynagrodzeniem.  
Berkowicz, Zawadz-  
ka 9. 22

Pracownia sukien  
poszukuje samo-  
dzielnej krawcowej  
w charakterze stars-  
szej panny ewent.  
alnie spółniczki.  
Zgłośić się zaraz.  
Oferty pod K.

### LAUREATKA

moskiewskie to  
konserwa o-  
rum wżno wi-  
ta lece  
gry fortetianowej  
Wschodnia 72  
m eszk. 19  
10-12 pp. 2-9r.

Rządca  
posiadający opow-  
nienie rejentalne  
przyjmuje jeszcze je-  
den lub dwa domy  
w administracj. Ul.  
sub „W.R.” do adm.  
Republiki.

Poszukuję  
Lokalu  
fabrycznego  
100-150 m<sup>2</sup> dla wy-  
robów technicznych  
Oferty sub „M. II”

Zdolna panna  
do kapeluszy na-  
tychmiast  
pożukiwana.  
Zawadzka Nr 5.  
Sliger.

### Rutynowany korespondent

polsko-niemiecki  
prawnik  
poszukuje  
zajęcia na godzinny  
wieczorowa.  
Referencje. Oferty  
sub „Kor. 40”

### Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.  
miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—  
Odnoszenie do domów 10 groszy.  
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 42.  
Telefony redakcji 27-24, 26-13, 26-34  
Telefon administracji 22-14

### Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrówy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE:  
40 groszy za wiersz milimetrówy (na stronie 4 szpalty) Zareczytnow. i zaślubin po  
tekście 10 zł Zamiejscowa o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej Za terminowy druk  
ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najm. 50 gr.  
Ugłoszenia kolorowe (najm. 1/2 wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej